

# **Płeć w moim domu?**

fotoesej w ramach przedmiotu  
Socjologia Zamieszkiwania  
prowadząca: dr hab. Magdalena Łukasiuk  
ISNS Uniwersytet Warszawski

autorka: mgr inż. arch. Agata Bonisławska  
Szkoła Doktorska Politechniki Warszawskiej  
dyscyplina naukowa: architektura i urbanistyka

## **Wprowadzenie**

Na początek muszę przyznać, że trudno jest mi opisać jak płeć moich domowników objawia się w sposobie działania naszego domu. Może jest to trudność związana z tym, że nie zwracałam na to aż takiej uwagi, lub z tym, że wiele antagonizmów związanych ze wspólnym zamieszkiwaniem osób o przeciwnej płci wydawało mi się naturalne. Jako młodzi ludzie w wieku produkcyjnym, a oderwani nieco od tradycji swoich domów, szukający raczej komfortu na własną rękę, myślę, że staramy się zorganizować te porządki na zasadzie równości i nieprzypisywania sobie ról żeńskich i męskich. Jest to założenie stawiające nas w opozycji do tego jak funkcjonowały domy naszych rodziców i dziadków. Realizujemy raczej różne czynności domowe, które trzeba wykonać, bez względu na to czy są to zadania „kobiece” czy „męskie”, na miarę swoich możliwości... Właśnie. Być może te możliwości (biologiczne, psychofizyczne) tworzą między nami różnice. Jestem ciekawa na ile idea równości jako świadoma decyzja jest w stanie wpłynąć na nasze istniejące predyspozycje i schematy zachowań, kształtujące ustrój naszego domu.

Obecnie, wraz z moim partnerem (spotkaliśmy się również z określeniem „kohabitant” – wydaje mi się ciekawe, ale społecznie zdecydowanie nieoswojone), którego będę nazywać dalej K., mieszkamy w wynajmowanym mieszkaniu na warszawskiej Pradze Południe w nowym budownictwie. Mieszkanie o metrażu 38 m<sup>2</sup>, dwóch pokojach i zdecydowanie za wysokim czynszu jest dla nas przystankiem na drodze do znalezienia właściwszego miejsca do życia. Naszym domownikiem jest również pies – suczka rasy border collie, która także ma wpływ na przestrzeń naszego mieszkania.

Mieszkamy wspólnie od ponad roku, dlatego można powiedzieć, że nadal jesteśmy w trakcie „wyróżnicowywania się” (Schmidt)<sup>1</sup>. Oboje z K. pracujemy częściowo zdalnie i każde z nas potrzebuje do tego swojego stanowiska. Realizujemy się w dziedzinach takich jak grafika komputerowa (K.) i architektura (ja), do czego potrzebujemy niekiedy specjalnych warunków i sprzętu. Czynności gospodarcze związane z jedzeniem odbywają się wokół aneksu kuchennego i stołu, higieniczne – w niewielkiej łazience, sypialniane i garderobiane – w sypialni z dużą szafą, wypoczynkowe – na sofie, na balkonie, na łóżku.

Skoro ta sytuacja wydaje się zupełnie zwyczajna, spróbuję spojrzeć na nią przez pryzmat trzech składowych, które wydają mi się związane z naszym funkcjonowaniem w domu wedle reprezentowanej płci. Będą to granice przestrzenne, czynności i urządzenia. Myślę, że nie uzyskamy tutaj ostrych podziałów, ani ogólnych prawidłowości, a może jedynie zespoły zależności, które poddawać można dodatkowej analizie i klasyfikacji w ramach nauki jaką jest socjologia.

### **Granice przestrzenne**

W toku lektury publikacji „Materializacja pary...” Filipa Schmidta<sup>2</sup>, zdałam sobie sprawę, że chcę powiedzieć tu o wytyczaniu granic przez manipulowanie środowiskiem materialnym. Natomiast u Gądeckiego i Żadkowskiej<sup>3</sup> granice przestrzenne (jak i czasowe, społeczne i behawioralne) zostały przytoczone w kontekście zjawisk towarzyszących telepracy. Być może z uwagi na naturalne skłonności układania rzeczy lub na moją profesję – aranżacja przestrzeni często wydaje mi się najbardziej intuicyjnym sposobem zapewnienia sobie właściwego funkcjonowania. K. również odczuwa te momenty, kiedy lepiej jest wyraźnie odseparować od siebie pewne obszary, głównie ze względu na własną aktywność, np. nocną grę na pianinie. Tak też w trakcie szukania najodpowiedniejszych układów „stref aktywności”, wytyczyliśmy granice przestrzenne w naszym domu, które mogą być związane z płcią lub też kwestią „zajmowania” danej przestrzeni jako prywatnej (bez względu na płć).

---

<sup>1</sup> Schmidt F., *Materializacja pary: napięcia w procesie budowania domowej codzienności we dwoje*, w: red. Łukasiuk M., Jewdokimow M., *Socjologia zamieszkiwania. Narracje, dyfuzje, interwencje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kard. Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2016, s. 165

<sup>2</sup> *Ibidem* s. 164

<sup>3</sup> Gądecki J., Żadkowska M., *Praktyki telepracowników. Negocjowanie granic między domem a pracą*, w: red. Łukasiuk M., Jewdokimow M., *Socjologia zamieszkiwania. Narracje, dyfuzje, interwencje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kard. Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2016, s. 77

Jako przykład najłatwiej będzie mi przytoczyć sytuację dotyczącą naszych stanowisk pracy, które moim zdaniem najbardziej spolaryzowały i „ustawiły” przynależność miejsc do osób, a tym samym granicę między tymi obszarami.

W naszym mieszkaniu dysponujemy jednym pokojem dziennym z aneksem kuchennym oraz sypialnią – pomieszczeniem szerokim na długość łóżka i długim na szerokość 4-drzwiowej szafy (ah! ta ekonomia projektów deweloperskich). Właściwie można bardziej je nazwać wnęką do spania lub alkową z funkcją garderoby, gdyż wyposażone w przesuwne drzwi, stanowi niejako bardziej wydzieloną część pokoju dziennego.

Na początku wydawało nam się, że wspólna praca w pokoju dziennym to dobry pomysł – przy biurku i przy stole, możliwość rozmowy, wspólna kawa, sjęsty na sofie... Otóż nie. Z powodów, które nadal trudno mi wyjaśnić, orzekłam, że potrzebuję swojej przestrzeni do pracy („nie będę pracować w kuchni!”). Musiałam zorganizować sobie biuro. Na początku powstał mebel – naszego wspólnego projektu, mojej realizacji (choć stolarstwo to chyba zadanie „męskie”), umiejscowiony w przeciwległym kącie pokoju dziennego w stosunku do biurka K., blisko kuchni. Za blisko. Z pomocą przyszło nam pianino, a właściwie jego pierwotna lokalizacja w sypialni, przy ścianie naprzeciwko szafy.

K. grywa na pianinie elektronicznym, a lubi to robić późno w nocy. Często wiązało się to z tym, że albo byłam zmuszona słuchać w półśnie nocnych recitali albo po prostu prosić go by przestał grać. Zdecydowaliśmy, że pianino zostanie przeniesione na miejsce mojego biurka, obok aneksu kuchennego, natomiast ja pracować będę „w szafie”. Granicą stała się ściana wydzielająca sypialnię, z przesuwными drzwiami, na co dzień wydzielająca strefę dzienną od nocnej. W efekcie, K. jako mężczyzna pracuje w części dziennej, ja natomiast w części nocnej jako kobieta... Nie chciałabym brnąć w ryzykowną interpretację tego układu<sup>4</sup>. Istotne stało się, że to rozwiązanie, pomimo pewnych ograniczeń, nawet dobrze działa.

Z mojego punktu widzenia mogę pracować (myśleć, pisać, kompletować materiały do pracy doktorskiej, robić drobne zlecenia, załatwiać sprawy organizacyjne) w przestrzeni, która niewielka i zaciszna, jest niejako namiastką „bazy operacyjnej”, własnym „centrum sterowania

---

<sup>4</sup> Jako osoba mało biegła w dziedzinie socjologii, mam trudność z przytoczeniem tu odpowiedniego źródła. Pierre Bourdieu pisze o domu kabyłskim w duchu wyszczególniania takich podziałów, jednak opiera się na całości wpływów kulturowych jakie miały udział w budowaniu części niskiej (ciemnej) - żeńskiej i wysokiej (jasnej) – męskiej. We współczesnym mieszkaniu w Polsce taki podział raczej nie występuje, jednak spodziewam się, że niektórzy badacze mogli poświęcić uwagę tej symbolicznej sferze dotyczącej zamieszkiwania i takim przyporządkowaniom funkcjonalno – przestrzennym wedle płci

światem”, miejscem gdzie mam swoje pamiątki. O dziwo, pracując w otwartym pokoju dziennym wykonywałam bardzo podobne czynności, a nie mogłam uzyskać tego poczucia prywatności i zdolności koncentracji.

Granica jest umowna (a może i podświadoma) i płynna, i można ją przekraczać (z wyczuciem). Zarówno ja jak i K. korzystamy z obu pomieszczeń i nie mamy związanych z tym większych ograniczeń. Istnieje jedynie pewne poczucie prywatności tych stanowisk – ja nie ingeruję w biurko K. (drogocenne sprzęty, nie potrafię korzystać z jego klawiatury do komputera), on natomiast nie ingeruje w mój „neseser” – biurko-komodę, mój sejf i prywatny układ rzeczy. Zatem można przypuszczać, że granica którą zbudowaliśmy, wiąże się z potrzebą prywatności, której nie uświadomiliśmy sobie do końca na początku, a która wyraziła się poprzez ten podział w przestrzeni mieszkania.



*Fot. 1. Granica przestrzenna pomiędzy stanowiskami pracy w postaci ściany (na górze), stanowisko w pokoju dziennym (na dole po lewej), stanowisko w sypialni (na dole po prawej)*

## **Czynności**

Jak wspomniałam na początku, przyjęliśmy zasadę niewyznaczania sobie ról dotyczących czynności domowych, tj. sprzątanie, gotowanie, pranie, naprawianie itd. Nie była to żelazna reguła zapisana na kartce i przyczepiona magnesem do drzwi lodówki. Powstała raczej na podstawie obserwacji naszych własnych zachowań, a mianowicie tego, że w wyniku długotrwałej samodzielności w wykonywaniu tych obowiązków (np. przez czas studiów) oboje jesteśmy do nich przyzwyczajeni, a niektóre nawet przypadły nam do gustu.

Tak też kuchnię „wypożyczamy” sobie regularnie, gdyż okazuje się, że oboje odnajdujemy satysfakcję w przyrządzaniu potraw. Dlatego być może zabudowa kuchenna stała się polem największych kompromisów co do uporządkowania rzeczy w szafkach i różnych praktyk związanych z przechowywaniem, i użytkowaniem składników, narzędzi oraz urządzeń. Wzajemne przygotowywanie śniadania, obiadu czy kolacji jest miłym gestem, poświęceniem swojego czasu jeśli drugiej osobie go w danym momencie brakuje, niespodzianką, pomocą w przypadku braku energii lub złego samopoczucia partnera lub też realizacją swoich własnych aspiracji kulinarnych. W wyniku aktywnego współdzielenia tej przestrzeni, musieliśmy niejako wypracować, czy też urządzić jej układ elementów składowych, tak by każde z nas, wedle swoich własnych schematów i upodobań, mogło korzystać z niej w wygodny, zharmonizowany sposób.<sup>5</sup>

Podział na czynności „męskie” i „żeńskie” wydaje mi się pewną ramą, która współcześnie się zaciera. Wspomniane we wstępie możliwości danej płci w wykonywaniu pewnych zadań są raczej ugruntowane na płaszczyźnie naturalnych uwarunkowań dot. prokreacji, czy też na gruncie kulturowym, w dziejach rozwoju cywilizacji. „Męskie” wiązało się z większym ryzykiem i użyciem siły (walka, polowanie, rzemiosło), „żeńskie” zaś z systematyką i opieką (zbieranie, tkanie, wychowanie potomstwa). Schematy te tracą na ważności w wyniku przemian cywilizacyjno-gospodarczych XXI wieku – dostępności towarów, udogodnień w postaci maszyn, uprawiania pracy umysłowej, równouprawnienia w zatrudnieniu. Podział ról kobiet i mężczyzn podlega kwestionowaniu w tej rzeczywistości, a my, mieszkający na warszawskiej Pradze też bierzemy w tym procesie udział.

Jednak poświęcając chwilę uwagi możliwościom – naturalnym „mocom” przedstawicieli obu płci – wydaje się, że one nadal są i ewolucyjnie wcale nie zanikły. Takie wzorce wyrażają się

---

<sup>5</sup> Zadanie nietatwe, okupione serią kuriozalnych z pozoru dyskusji, lecz o tym opowiadałabym zbyt długo.

np. w sprawczości w naprawianiu sprzętów, w zdolnościach w grach strategicznych (skoncentrowanie na celu u mężczyzn), w dbałości o porządek, w rozumieniu potrzeb (systematyka i opieka u kobiet). Być może jest to uproszczenie, bo jak wiemy, każda jednostka realizuje się na swój sposób... A sama czuję się wyjątkiem od tej reguły jako hobbystka stolarstwa i wielbicielka ręcznych narzędzi japońskiego pochodzenia.



*Fot. 2. Ustalony układ składników i sprzętów w jednej z szafek kuchennych, w którym „odnajdujemy się” oboje*

## Urządzenia

W naszym domu używamy wielu urządzeń, a także urządzenie jakie urządziliśmy<sup>6</sup>, wynikało z woli realizacji naszych potrzeb różnego stopnia. Podam przykłady kilku z nich.

Nieco widowiskowym urządzeniem zasługującym na komentarz jest wajcha do parzenia kawy espresso, należąca do K. Dość niedawno przesłałam krótki instruktarz jej użytkowania, na własną prośbę, z czystej ciekawości. Sam jej kształt, budził we mnie skojarzenia nieco falliczne, dlatego też, nieco prześmiewczo, raczej nie paliłam się do tego by z niej korzystać. Okazało się oczywiście, że jej design wynika ze względów czysto użytkowych, zoptymalizowanych na przyłożenie siły dla uzyskania odpowiedniego ciśnienia parzenia kawy. Mówię o tym z przymrużeniem oka, ale jednak jest to jeden z tych gadżetów, który osobiście nie wydaje mi się konieczny w kuchni, a został zakupiony przez K. w efekcie jego zainteresowania technikami eksperymentalnymi parzenia kawy. Przedmiot ten długo wydawał mi się przynależać do męskiej sfery upodobań do wyspecjalizowanych narzędzi, obecnie zaś powszednie w naszym domu, chociaż kawy mojego wyrobu nie są parzone pod tak dużą siłą ciśnienia.

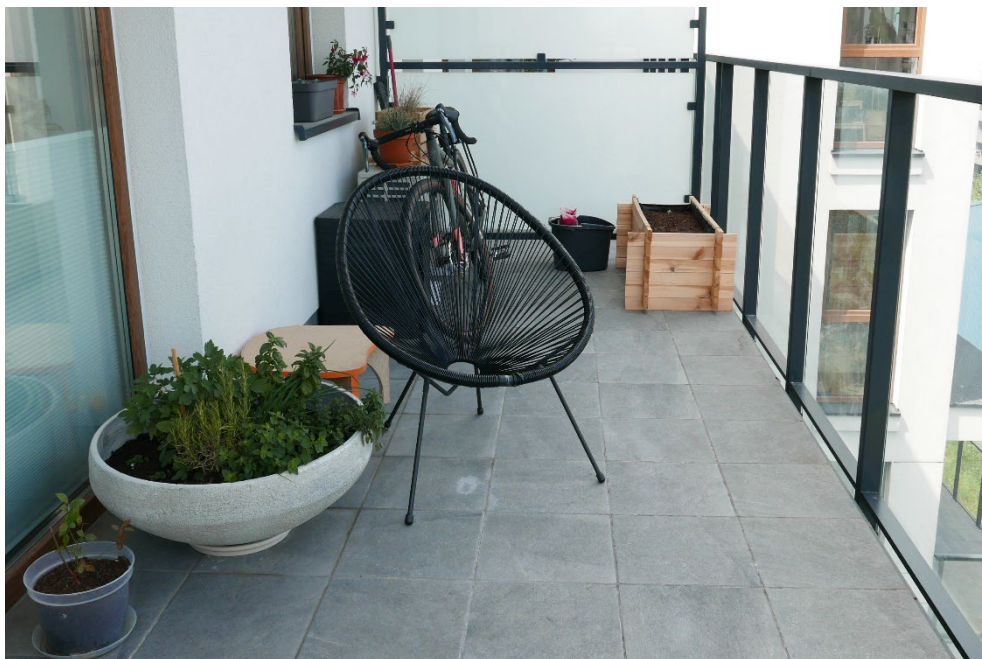


*Fot. 3. Wajcha do parzenia kawy espresso*

---

<sup>6</sup> Słowo „urządzenie” wydaje mi się niezwykle ciekawe, gdyż oznacza nie tyle przedmiot, który działa w określony sposób, co układ wynikły z działania w określony sposób – hasło: urządzenie w Słowniku Języka Polskiego PWN <https://sjp.pwn.pl/slowniki/urz%C4%85dzenie.html> [dostęp: 14.06.2023] oraz hasło: urządzenie w Słowniku Języka Polskiego pod red. W. Doroszewskiego <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/urządzenie;5512375.html> [dostęp: 14.06.2023]

Urządzenie balkonu jako zazielenionej przestrzeni wypoczynkowej było naszym wspólnym dążeniem. Wraz z wiosną zapadła decyzja o wyprawie do centrum ogrodniczego, skąd wróciliśmy z dziesiątką roślin, workami ziemi uniwersalnej i grysu oraz ogromną donicą rabatową z przeceny. Praca poszła sprawnie, jaśmin pachniał zniewalająco, zioła szybko znalazły zastosowanie w kuchni. Moim pragnieniem jednak stał się warzywnik. Miejskie ogrodnictwo to nie nowość – jedyne czego potrzebowałam to drewniana skrzynka, folia ogrodnicza, chrust z lasu na wyściółkę i 60 litrów ziemi. Grządka zmaterializowała się w przeciągu dwóch tygodni, wykonana własnoręcznie (otwory w deskach dłutowałam na posadzce balkonu, przeprasząc w duchu sąsiadów za każde uderzenie). Dziwnym trafem, okazało się, że balkonowy ogródek stał się urządzeniem, o które dbam ja – w sposób wcześniej nieprzypisany, a ustalony na zasadzie zaangażowania w budowanie, zamiłowanie do nawadniania i obserwowania plonów. Tak też urządzenie przestrzeni balkonu stało niejako domeną kobiety, chociaż użytkowanie jest wspólne.



*Fot. 4. Urządzenie balkonu*

Najbardziej neutralną przestrzenią pod względem podziałów „moje – twoje” czy „żeńskie – męskie” jest sam środek pokoju dziennego gdzie znajduje się stół i sofa. Powiedziałabym, że jest to „strefa 0”, gdzie staramy się nie zostawiać swoich prywatnych rzeczy, gdzie dbamy o to by było „czysto”. To tutaj wreszcie, nie mały wpływ na użytkowanie tej

przestrzeni miał pies! Nasza sunia, będąc niedawno jeszcze szczeniakiem, miała tendencję do gryzienia wszystkiego (wszystkiego!) w swoim zasięgu, co wiązało się także z wizytami na stole pod naszą nieobecność. Od małego nauczyliśmy ją zostawiania samodzielnie w domu na jakiś czas. Podczas tych lekcji nauczyliśmy się usuwania wszelkich przedmiotów ze stołu, z sofy, chowania obuwia oraz zasłaniania wtyczek w ścianie i naroży mebli. Przy każdym wyjściu z domu, kiedy pies miał zostać sam, podwójnie upewnialiśmy się czy nic nie zostało na pastwę jego zębów. Można w końcu powiedzieć, że my tresując ją, zostaliśmy również wytresowani. A „strefa 0” służy nam obojgu w równym stopniu, bez żadnych podziałów.



*Fot. 5. „Strefa 0”*

## **Podsumowanie**

Wspólne mieszkanie to intrygujący proces, który albo potwierdza albo dementuje niektóre schematy kulturowe związane z pojęciem płci w zamieszkiwanej przestrzeni. Własne przekonania, które pamiętam jako pojęciowe oczywistości, pomogły mi lub utrudniły ustalanie granic, zadań czy zasad korzystania z urządzeń we wspólnym mieszkaniu z K.

Myślę, że pojmowanie tych wzajemnych zależności to stały proces uczenia się, który trwa całe życie, przez wzgląd na płć, ale i bez względu na nią.

## **Źródła**

Bourdieu P., *Szkic teorii praktyki poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabylów, Rozdział II - Dom czyli świat odwrócony*, wyd. Antyk Marek Derewiecki, Warszawa 2007, s. 59 - 79

Gądecki J., Żadkowska M., *Praktyki telepracowników. Negocjowanie granic między domem a pracą*. w: red. Łukasiuk M., Jewdokimow M., *Socjologia zamieszkiwania. Narracje, dyfuzje, interwencje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kard. Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2016, s. 63-86

Schmidt F., *Materializacja pary: napięcia w procesie budowania domowej codzienności we dwoje*, w: red. Łukasiuk M., Jewdokimow M., *Socjologia zamieszkiwania. Narracje, dyfuzje, interwencje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kard. Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2016, s. 153-172